

W Ameryce Południowej byłem już kilka razy, ale parę krajów na tym kontynencie pozostało mi jeszcze do zwiedzenia, byłem więc tym bardziej szczęśliwy, gdy prof. Gerard Olivar Tost zaprosił mnie na swój uniwersytet w Manizales.

Notatki z podróży do Kolumbii

Kolumbia ma 40 mln mieszkańców, z których aż 7 mln mieszka w stolicy Bogocie. Choć kraj ten słynie z bogactw naturalnych, wspaniałej kawy, czekolady i rumu, to największym jego bogactwem są ludzie, bardzo życzliwi i pomocni, z zaciekawieniem patrzący na takich jak ja przybyszów.

Bilet kupił dla mnie Uniwersytet w Manizales, dlatego też musiałem spełnić warunki lotu, który mi zaproponowano. Przewidywał on ranny wylot z Warszawy do Paryża, a stamtąd dopiero następnego dnia 12-godzinny lot do Bogoty. Ten nietypowy układ podróży spowodował konieczność noclegu w Paryżu, ale dzięki temu mogłem pół dnia spędzić na podziwianiu uroków stolicy Francji. Rano na lotnisku spodziewałem się ogromnej kolejki, ale ponieważ miałem tylko bagaż podręczny to „odprawiłem się” sam z pomocą komputera.

Poczułem się bardzo szczęśliwy, gdy po wyjściu z samolotu zobaczyłem, że na lotnisku w Bogocie oczekiwali mnie G. Olivar z żoną. Mieli już dla mnie zmienione plany. Samolot do Manizales przelożyli na następny dzień tj. 30 lipca, zatem przez pół dnia taksówkami (są bardzo tanie) zwiedzaliśmy Bogotę.

cy, którzy byli przywożeni z Afryki). Historia Kolumbii jest krótka, bo liczy około 150 lat. Hiszpanie wybrali miejsce w górach na wysokości 2600 m i na płaskowyżu zbudowali Bogotę, której centrum zwane La Candelaria jest powszechnie uczęszczane przez turystów. Słońce wschodzi tu gwałtownie zawsze około szóstej rano, a zachodzi również zawsze o tej samej porze około szóstej wieczorem. La Candelaria obfituje w wąskie uliczki, kolonialne budynki z kolorowymi hiszpańskimi fasadami, kościoły, a w tym „la iglesia de San Francisco” i „de Santa Clara”. Na uwagę zasługuje Plaza de Bolivar, od nazwiska Simona Bolivara, bohatera Ameryki Południowej, który w 1819 r. wyzwolił Kolumbię spod panowania Hiszpanii. Przepięknie prezentuje się też Palacio de Nariño (pałac prezydencki).

Następnego dnia, 30 lipca, poleciliśmy do 400 tysięcznego Manizales. Pierwszy raz w życiu widziałem miasto zbudowane na szczycie góry, tam znajduje się „stare miasto”, a dziesiątki ulic spadają gwałtownie w dół. Całe szczęście, że nie pada tu śnieg, bo komunikacja w takich warunkach nie byłaby możliwa. Popularnym miejscem spotkań młodzieży jest El Cable. Znajduje się tu wysoka drewniana wieża, która dawno temu służyła do wydobywania złota i ogromna katedra z liczącym 600 schodów tzw. „polskim korytarzem”. Przepiękne zachody słońca można podziwiać z miejsca zwanego Chipre, gdzie w pięknej restauracji serwuje się wysokiej jakości rum i oryginalne kolumbijskie danie Picara.

W pierwszą sierpniową niedzielę wybraliśmy się samochodem z przewodnikiem w Andy. Na wąskiej krętej drodze doszło do wypadku, a w niektórych miejscach obfite deszcze osunęły część stromego urwiska i właściwie droga była nieprzejezdna. Nam udało się jednak przejechać, ale potem droga była na pewien czas zamknięta, aby można było usunąć powstałe szkody. Podziwialiśmy wodospad, jezioro i zmieniającą się wraz z wysokością roślinność. Dotarliśmy na 4100 m, a potem zjechaliśmy nieco niżej do słynnego hotelu El Ruiz z gorącymi źródłami. Do Manizales wróciliśmy o zachodzie słońca.

Podczas pobytu na uniwersytecie w Manizales wygłosiłem 4 wykłady. Jeden z nich poświęcony był osiągnięciom kariery naukowej, przedstawiłem ogólne wskazówki oraz rady na przykładzie mojego CV i wykład ten przyciągnął największą liczbę studentów i pracowników. Wielu młodych ludzi chciało ze mną rozmawiać. Spotykałem się z nimi wielokrotnie. Podczas krótkich i dłuższych, może godzinnych rozmów starałem się wysłuchać tematów ich prac doktorskich i pomóc im w rozwiązywaniu pojawiających się tam problemów.

Rankiem 7 sierpnia wsiadłem do samolotu na lotnisku w Manizales i byłem bardzo zadowolony, gdy na Okęcu w Warszawie późnym wieczorem następnego dnia odnalazłem mój nadany w Kolumbii bagaż.



Autor z prof. Gerardem Olivarem Tostem w Manizales

Spółeczeństwo dzieli się tu na klasy, najbogatsi należą do 7. Byłem pod wrażeniem dużej dzielnicy, w której mieszkają ludzie zamożni – niestety nie jest ich wielu w Kolumbii. Z przyjemnością piłem wspaniałą kolumbijską kawę (cafe con laché), a wieczorem zjedliśmy kolację w restauracji na słynnej Parque 93. Przy okazji Gerard nadmienił, że w Kolumbii byłbym bardzo bogatym człowiekiem. Nie bardzo wiedziałem, o co chodzi. Wtedy usłyszałem, że w oparciu o moje CV (w szczególności liczbę książek i artykułów), które musiałem przesłać na Uniwersytet w Manizales, gdy rozważana była sprawa mego zaproszenia, moje miesięczne zarobki „oceniono” na ok. 15.000 €.

Stara Kolumbia słynie z różnorodności, zarówno jeśli chodzi o położenie geograficzne (góry Andy i piękne plaże nad oceanem), jak i grupy społeczne (potomkowie Hiszpanów, rodowici mieszkańcy Amazonii oraz czarni mieszkań-